

29/80

ANDRZEJ MIERZEJEWSKI



MINISTERSTWO
KULTURY I SZTUKI
CENTRALNE
BIURO WYSTAW
ARTYSTYCZNYCH

ANDRZEJ MIERZEJEWSKI
malarstwo

"ZACHĘTA"
Narodowa Galeria Sztuki
Dział Dokumentacji
00-916 Warszawa, Pl. Małachowskiego 3
centr 827-58-54. fax 827-66-03

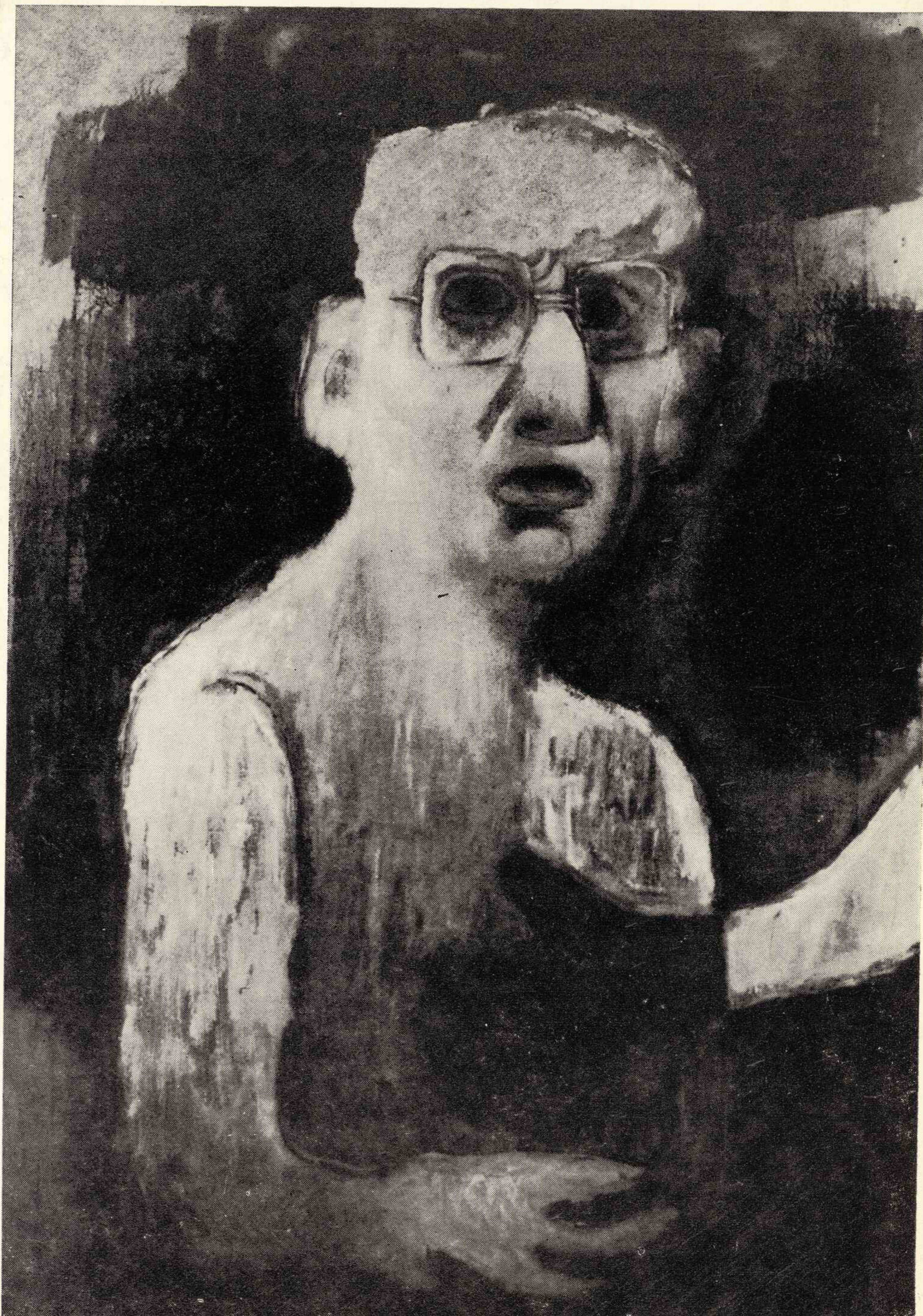
29/80

1979

Warszawa „Zachęta”, plac Małachowskiego 3

ANDRZEJ MIERZEJEWSKI
Warszawa-Radość, ul. Wilgi 66

Ur. 20.VI.1915 r. w Zakopanem, syn Jacka Mierzejewskiego znanego artysty malarza i brat Jerzego również malarza i prof. PWSFTviT w Łodzi. W latach 1935 — 1939 studiował w ASP w Warszawie w pracowni prof. Mieczysława Kotarbińskiego. Okupację, w ciężkich warunkach, spędza w kraju. W trudnym okresie powojennym pracuje zawodowo. W roku 1956 spędza trzy miesiące we Francji i dwa tygodnie w Londynie. W tym samym roku odbyła się indywidualna wystawa jego prac w pracowni w Warszawie, w roku 1960 — w Galerii Krzywe Koło w Warszawie. Nie związany z żadnym ugrupowaniem artystycznym. Maluje dużo od 1958 roku, oprócz malarstwa zajmuje się — w celach zarobkowych — metaloplastyką, ceramiką, urządzeniem wnętrz, co stwarza niezależność materialną i umożliwia pracę artystyczną (w zakresie malarstwa) nie skrepowaną względami koniunkturalnymi. Brał udział w wystawach: zbiorowa konspiracyjna wystawa malarstwa, Warszawa 1943 (?) w mieszkaniu przy ul. Lwowskiej; wystawa zbiorowa (z Walentyną Symonowicz, Stanisławem Byrskim, Jerzym Mierzejewskim, Mieczysławem Wejmanem), Warszawa Klub Młodych Artystów i Naukowców (dawny IPS, 1947); wystawa indywidualna, Londyn Instytut Kultury Polskiej 1966; wystawa indywidualna, Olsztyn salon BWA 1972.



Wystawa obecna jest moją pierwszą dużą wystawą. Koleje losu i różne okoliczności życiowe zrzędziły, że w mojej pracy malarskiej miałem duże przerwy, czasami po parę lat trwające.

Czy były to lata stracone?

Patrząc dziś z perspektywy na przebytą drogę stwierdzam, że tkwiąca we mnie niczym niewytłumaczona wiara dawała mi pewność, że nadejdzie czas, w którym będę mógł całkowicie poświęcić się pracy twórczej i że będzie on wystarczający dla wyrażenia tego, co mam do powiedzenia. Im większe były przeszkody, tym większa niecierpliwość i dojrzewająca świadomość tego, co mam robić. Ten czas poświęcany tak często sprawom innym, pozwolił mi zachować pewien dystans do rzeczy dziejących się w sztuce. Nie negując wielu poczyniń współczesnych, mogłem określić własny stosunek do rzeczywistości. Jest on może nie tyle różny od innych, ile, jak wydaje mi się, trochę w odmienny sposób wyrażający sprawy ludzkie. Sprawy wspólne dla wszystkich.

Początków mojej postawy w stosunku do otoczenia na pewno szukać trzeba w trudnej atmosferze czasów mego dzieciństwa. Chcę mówić o ojcu moim, wybitnym malarzu, który zmarł na gruźlicę w wieku lat 41. Miałem wtedy 10 lat. Wpływ tamtych czasów był ogromny. Malarstwo ojca tak wyjątkowo odrębne od tego, co robiono w owych czasach uznawane było tylko przez niewielką grupę ludzi. Jest to sztuka bardzo trudna i bardzo prosta, tak niewątpliwa i w sposób prawdziwy i wyjątkowo subtelny mówiąca o rzeczach zasadniczych — Życiu i Śmierci. Sztuka pozaczasowa i pozaformalna w tym sensie, że posługująca się formą dla wypowiedzenia ważnych treści, a więc niestety dla niewielu do dnia dzisiejszego dostępna. Z punktu widzenia popularnego, ten brak ogólnego zrozumienia i powodzenia jest niewątpliwą klęską. Niemniej jednak słuszność takiej postawy, powiedziałbym moralnej i bezinteresownej, wydaje mi się bezdyskusyjna.

W okresie późniejszym, będąc studentem Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, miałem szczęście być nie tylko uczniem, ale i zaprzyjaźnionym z prof. Mieczysławem Kotarbińskim, młodszym kolegą ojca i wyjątkowym wielbicielem jego malarstwa. Wspomnienia atmosfery rozmów o sztuce z prof. Mieczysławem Kotarbińskim do dnia dzisiejszego są nadal dla mnie aktualne. I nic nie straciły na ważności.

Wspomnienia, jak wiadomo, w życiu twórczym odgrywają olbrzymią rolę. Myśl, wrażliwość, świat wewnętrzny, wizja świata widzianego poprzez własną osobowość i znalezienie języka plastycznego dla wyrażenia go — są to sprawy sumienia. Trzeba pozostać wiernym sobie. Nie iść na ustępstwa i kompromisy. Poczucie i świadomość własnej wartości

nie ma nic wspólnego z doraźnymi efektami. Wierzę, że na wszystko co jest wynikiem dążności do odnalezienia własnej prawdy o świecie i człowieku, przychodzi czas, którego nie wolno zmarnować.

Wyrażam nadzieję, że szereg płócien-obrazów — widomy wykładnik mego stosunku do rzeczywistości, obraz moich przeżyć, ocen i wrażliwości, jest na tyle jasny i zrozumiały oraz wystarczająco przekonujący, że nie wymaga specjalnych komentarzy i omówień.

Nie jest moim celem mówienie o obrazach. Obrazy powinny umieć mówić same za siebie. Powinny walczyć o swój byt, i to nie tylko teraz, lecz stale i uporczywie dojrzewać w czasie. Tylko takie obrazy, jak zresztą i inne dzieła twórcze, liczą się, i tylko takie zostawiają trwałe ślady w ludzkiej egzystencji.

Nie wydaje mi się, abym był specjalnie zarozumiały, spostrzegam jednak coraz wyraźniej utrwalającą się we mnie słuszność obranej drogi. Zajmowałem się w życiu wieloma rzeczami i umiem wiele rzeczy.

Malować zaś umiem tylko jeden obraz. Siebie.

W każdej pracy człowiek dąży lub powinien dążyć do doskonałości. Do opanowania nie tylko środków, ale i osiągnięcia maksymalnego stopnia dojrzałości, czyli świadomości celu, który usprawiedliwia oraz tłumaczy powstałe dzieło.

Nic w życiu nie trwa wiecznie w nie zmienionej postaci. Sztuka, która stale towarzyszy człowiekowi przybiera coraz to nowe formy, zależnie od warunków panujących w danym okresie.

Nasze czasy stworzyły i jeszcze tworzą wielką sztukę dekoracyjną. Dekoracyjna jest forma, ponieważ jest wynikiem dekoracyjnych treści. Ta dwoista i współzależna dekoracyjność wyraża dominującą we współczesnym życiu grę pozorów. Jest to zasłona ukrywająca fakt, iż coraz bardziej powszechniejsze zjawisko zastępowania jakości ilością.

Człowiek wrażliwy na wszelkie objawy świata go otaczającego, prawdopodobnie na skutek szybkich zmian życia współczesnego, realizuje swoje spostrzeżenia i zamiary twórcze nie wyciągając wniosków z napierającej rzeczywistości, obciążając natomiast tą czynnością odbiorców, którzy często nie mają na to ani żadnych danych ani czasu. W związku z tym akceptują właściwie prawie wszystko co nowe. Bo to co najnowsze znaczy najwspółczesniejsze, a więc i najlepsze!

Stąd wydaje mi się tak ogromna ilość w tak niedługim czasie, bo zaledwie w okresie 50—60 lat, różnych kierunków i manifestów w sztuce.

Ilość zmian i wydarzeń w życiu społecznym powoduje konieczność powstawania coraz to nowych widoków tej zmiennej rzeczywistości. Sztuka współczesna dąży do uniwersalizmu. Zacierają się coraz bardziej granice poszczególnych dyscyplin.

I tak jak dekoracją stają się stosunki międzyludzkie, tak i istotą sztuki staje się dekoracja.

Wyrazem ostatecznego piękna stają się maszyny dzisiejsze, które już jutro ustąpią miejsca nowym modelom.

Taka jest prawda.

Osobiście pozostaję wierny malarstwu. Nie wierzę w upadek sztuki głoszony przez Witkacego. Malarstwo to sztuka bardzo trudna i wymagająca wiele pracy i wyrzeczeń. Z sumy wrażeń i silnych przeżyć skonfrontowanych z rzeczywistością, przetransponowanych na język malarski — powstaje idea plastyczna, która wyraża się czystą formą i staje się celem samym w sobie.

Z tego wynika jedność formy i treści. Im bardziej forma i treść stapiają się ze sobą, tym dzieło jest doskonalsze. Idea plastyczna lub treść to właściwie to samo. Jest to powód dla którego powstaje dzieło i to dzieło objawia się poprzez formę.

W sztuce nie jest ważne „jak”, ale ważne jest „CO”.

To „CO” jest jedyną prawdą, do której w końcu każdy poprzez swoje dzieło pragnie dotrzeć.

Moja konstrukcja wewnętrzna nie wymaga uciekania się do poszukiwań nowych sposobów i znajdowania nowych środków ekspresji dla wyrażenia własnych treści.

Prawda jest jedna i tej prawdy należy szukać w sobie.

Nie twierdzą, że malarstwo moje osiągnęło już ten stopień dojrzałości i siły, że potrafi przekazać to, co ja czuję i zmusić widza do współodczuć. Wystarczy mi świadomość, że w pewnym niewielkim stopniu znajdzie zrozumienie i uznanie niektórych ludzi. Sukces doraźny nie był mi celem. Przyświecał i przyświeca mi dalej jeden cel. Celem tym jest praca twórcza i wypowiedzenie malarstwem jak najprawdziwiej własnego widzenia otaczających mnie zjawisk. Skuteczność wypowiedzi malarskiej będzie tym pełniejsza, im bardziej wyrażona będzie językiem własnym.

Tym, co łączy moje malarstwo z innymi współczesnymi kierunkami i poczynaniami artystycznymi jest — mam wrażenie — zbliżona ocena i podobnie krytyczny stosunek do sytuacji człowieka w świecie współczesnym, powiedziałbym nawet niewiara w możliwość rozwiązania problemów ludzkich na tej drodze, jaką ludzkość obrała.

Nie jestem filozofem i nie wydaje mi się, aby jakkolwiek sztuka miała cokolwiek wspólnego z filozofią. Sztuka nie jest tworem intelektu, więc nie musi być odbierana przez intelekt. Jest efektem temperamentu twórcy. Powinna działać na inne temperamenty. Prawda artysty to prawda otacza-

jącego go świata odbieranego biologicznie, uczuciowo, ze współudziałem intelektu, lecz nie pod jego dominacją.

Stojąc na tym stanowisku nie umniejszam i nie potępiam innych postaw. Zaliczam je jedynie do studiów, eksperymentów i pomysłów, jakie bogatsza od najbujniejszej wyobraźni nasuwa rzeczywistość.

Nie stać mnie na odejście od samego siebie. Nie mam zamiłowania do eksperymentowania. Nie należę więc do żadnego ugrupowania twórczego i nie bardzo wydają mi się przekonujące osiągnięcia i hasła głoszone nawet przez najwybitniejszych przedstawicieli różnych sekt.

Sumienie moje pozwala mi stać na uboczu i przeżywać swój własny świat. Jest w tym niewątpliwie spora doza ekshibicjonizmu. Ale czy w sztuce może być inaczej? Praca! Praca ciężka i uporczywa może nas tylko zbliżyć do celu, który wyczuwamy i którego nigdy nie osiągniemy, a do którego mimo to winniśmy stale dążyć.

Nie jestem zwolennikiem buntów, nowych pomysłów, uproszczeń i innych objawów tego ruchu masowego, który stał się już właściwie postawą filozoficzno-psychologiczną dążącą do tego, że każdy objaw życia jest lub może być sztuką, jak i każdy przedmiot dziełem sztuki. Stąd chęć wciągania przez artystów do akcji widzów i słuchaczy.

Artysta chce pełnić rolę dyrygenta.

Uważam się też za artystę, a mimo to — organizując tę swoją wystawę — nie o takie działanie mi chodzi. Nie chcę kierować ludzkimi uczuciami i myślami. Chcę natomiast, przedstawiając innym poprzez obrazy swoje doznanie świata, wykonać swój obowiązek moralny wynikły z mojej kondycji artystycznej i ludzkiej. Właśnie to poczucie powinności artysty wobec siebie i ludzi pozwoliło mi przez wiele lat tworzyć prawie w całkowitej samotności, było też źródłem wiary w sens mojej pracy.

Andrzej Mierzejewski

La présente exposition coincide avec la première grande présentation publique de mes oeuvres.

Le cours des événements et les vicissitudes de l'existence ont fait que mon travail de peintre a été marqué de longues interruptions, parfois d'une durée de plusieurs années.

Etaient-ce des années perdues? Considérant aujourd'hui, à travers le prisme des années écoulées, la route qu'il m'a été donnée de parcourir, je constate que la foi que j'avais en moi, une foi innée et inexplicable, me donnait la certitude qu'il viendrait un temps où je pourrais me consacrer entièrement à mon travail artistique et que ce temps serait suffisant pour que je pusse dire ce que j'avais à dire. Plus grands étaient les obstacles, et plus grandes étaient mon impatience et ma conscience mûrissante de ce que j'avais à faire. Je consacrais souvent mon temps à d'autres affaires, ce qui m'a permis de garder une certaine distance à l'égard des faits observés dans le domaine de l'art. Sans renier les réalisations contemporaines, je me suis efforcé de définir ma propre attitude à l'égard de la réalité, qui loin d'être différente des autres, reflète, me semble-t-il, à sa manière, les problèmes humains, problèmes communs à tous.

La genèse de mon attitude envers la réalité environnante devrait sans doute être cherchée dans les conditions difficiles de mon enfance. Je veux parler de mon père, peintre de grande envergure, qui est mort de tuberculose à l'âge de 41 ans. J'avais alors 10 ans et me trouvais fortement marqué par ce terrible coup que le sort m'a porté.

L'art de mon père, si différent de tout ce qu'on faisait à l'époque, n'était reconnu que par un groupe restreint de personnes. Ce fut un art difficile et simple à la fois, un art authentique parlant d'une manière franche et subtile des choses fondamentales, telles que la Vie et la Mort. Ce fut un art extra-temporel et extra-formel dans ce sens qu'il n'avait recours à la forme que pour en faire le réceptacle des valeurs signifiantes de haute portée, ce qui, hélas, me le rendait et ne le rend encore aujourd'hui accessible qu'à un cercle restreint d'initiés. Pour ceux qui optent pour la popularité, ce manque de compréhension et de renommée est indubitablement synonyme d'échec. Néanmoins, le bien fondé d'une attitude morale inspirée par le détachement de soi et du monde me semble indiscutable.

Quelques années plus tard, en tant qu'étudiant à l'Académie des Beaux-Arts de Varsovie, j'ai eu la chance de devenir l'élève et même de familier du professeur Mieczysław Kotarbiński, ami cadet de mon père et grand enthousiaste de son art. Je garde un souvenir inoubliable de mes entretiens sur l'art avec le professeur Mieczysław Kotarbiński et du climat de ces entretiens qui n'ont rien perdu de leur actualité.

Les souvenirs, comme on le sait, jouent un tout premier rôle dans la vie artistique.

La réflexion, la sensibilité, le for intérieur, la vision du monde tel qu'il se présente à travers le prisme de notre personnalité et la découverte d'un moyen d'expression plastique propre à le représenter, ce sont là des choses qui relèvent de la conscience. Il faut rester toujours fidèle à soi-même, ne pas faire des concessions et ne pas consentir à des compromis. Rien n'est plus étranger au sentiment de la valeur personnelle que le sentiment de satisfaction tiré des effets immédiats et éphémères. Je crois que tout ce qui émane de nos aspirations à la vérité et à la connaissance du monde et de l'homme finit toujours par bénéficier d'un temps propice qu'il ne faut pas gaspiller.

Qu'il me soit permis de présumer que mes toiles, exposants visibles de mon attitude envers la réalité, images vivantes de mes sentiments, appréciations et émotions, seront suffisamment claires, compréhensibles et en même temps persuasifs, pour ne pas exiger de commentaires ni d'explications.

Il n'est pas de mon intention de parler des tableaux, ceux-ci devant parler par eux-mêmes. Ils devraient aussi lutter sans trêve et avec opiniâtreté pour leur propre existence, tout en gagnant en maturité au fil du temps. Il n'y a que de telles oeuvres d'art qui comptent et qui laissent des traces durables dans l'existence humaine.

Il ne me semble pas être présomptueux, mais je me sens de plus en plus convaincu du bien fondé de la voie dans laquelle je me suis engagé.

Au cours de ma vie, je me suis occupé de beaucoup de choses, et rien ne m'est étranger. Par contre, je ne sais peindre qu'un tableau: moi-même. Dans tout ce qu'il fait, l'homme devrait tendre vers l'idéal. Il devrait s'efforcer non seulement de maîtriser les moyens techniques mais également de parvenir à un degré de maturité maximale élevé impliquant une profonde connaissance des objectifs à atteindre, objectifs qui justifient et expliquent toute oeuvre d'art.

Dans la vie, il n'y a rien qui dure éternellement sous une apparence immuable. Inséparable de la destinée humaine, l'art revêt sans cesse de nouvelles formes au hasard des conditions régnantes à telle ou telle autre époque.

Notre époque a donné le jour à un art décoratif de grande envergure. Décorative est aussi la forme, vu qu'elle résulte d'un contenu décoratif. Ce binarisme est l'expression même du jeu des apparences dominant notre vie contemporaine. C'est un voile qui masque un fait devenu déjà un lieu commun, celui de substituer la quantité à la qualité.

En raison des mutations rapides qui surviennent dans la vie contemporaine,

l'artiste, sensible qu'il est à toutes les manifestations de l'univers ambiant, incarne ses idées et ses projets dans son oeuvre, sans pour autant tirer aucune conclusion de la réalité qui l'affecte, confiant aux destinataires le soin de le faire bien que ceux-ci n'aient ni le temps ni les données suffisantes pour s'en charger. Aussi, acceptent-ils presque tout ce qui est nouveau. Car, le nouveau est pour eux synonymes de moderne, donc de parfait! Voilà qui explique, d'après moi, le nombre impressionnant de divers courants et manifestes artistiques survenus en l'espace d'une cinquantaine d'années.

Face aux nombreux changements et événements affectant la vie sociale, on est entraîné à considérer la réalité mobile dans une optique toujours nouvelle. L'art moderne tend vers l'universalisme et l'on voit s'effacer de plus en plus les limites qui existaient jusqu'à présent entre les différentes disciplines.

Et de même que les rapports humains deviennent une décoration, de même la décoration devient l'essence-même de l'art. Les machines actuelles deviennent l'expression du beau absolu, ces machines qui, demain déjà, feront place aux nouveaux modèles.

Telle est la vérité.

Personnellement, je reste fidèle à la peinture. Je ne crois pas à la décadence de l'art annoncée par Witkacy. La peinture demeure un art difficile, réclamant beaucoup de travail et beaucoup de sacrifice. C'est de la somme de nos émotions et de nos sentiments confrontés avec la réalité et transposés en langue picturale que naît l'idée plastique qui trouve son expression dans la forme pure et devient une fin en soi. Il en résulte une unité de forme et de substance. Et plus la fusion de la forme avec le contenu est forte, plus l'oeuvre est parfaite.

L'idée plastique et le contenu thématique, ce sont là des valeurs équivalentes, valeurs qui président à la créativité qui se révèle par la forme. Dans l'art, ce n'est pas le "comment" mais le "quoi" qui compte. Ce "quoi" constitue l'unique vérité vers laquelle tout artiste chemine à travers son oeuvre.

En vertu du caractère de mes exigences intérieures, je ne suis pas obligé de rechercher ou de recourir à de nouveaux moyens d'expression pour la présentation de mes idées. La vérité est une, et il faut la chercher en soi-même. Je suis loin d'affirmer que ma peinture a déjà atteint un tel degré de maturité et de force qu'elle est capable de transmettre à l'autrui ce que je sens et de lui communiquer mes émotions. Il me suffit d'avoir le sentiment qu'elle trouvera, ne fût-ce que partiellement, la compréhension et l'adhésion de certaines personnes. Le succès immédiat n'a jamais été mon

but. Ma seule visée c'est de pouvoir exprimer par la peinture ma propre vision du monde.

Le message pictural sera d'autant plus efficace que son expression sera marquée d'un caractère individuel plus marqué. Ce que ma peinture a de commun avec d'autres courants et démarches artistiques, résiderait, à mon avis, dans l'attitude appréciative et critique de la condition humaine dans le monde contemporain, et, si j'ose dire, dans le manque de foi en la possibilité de résoudre les problèmes humains sur la voie choisie par l'humanité.

Je ne suis pas un philosophe et il ne me semble pas que l'art ait quoi que ce soit de commun avec la philosophie. L'art n'est pas un produit de l'intellect, et ce n'est pas à travers le prisme de l'intellect qu'il doit être nécessairement perçu. Il résulte du tempérament de l'artiste qui en demeure l'auteur, et il devrait agir sur d'autres tempéraments. La vérité de l'artiste, c'est la vérité du monde ambiant qu'il perçoit physiquement et émotionnellement avec la participation de l'intellect mais pas sous sa domination.

Optant pour ce point de vue, je ne veux nullement sous-estimer ou condamner les autres opinions que je range parmi les études, les expériences et les découvertes que nous suggère la réalité, une réalité qui surpasse en richesse l'imagination la plus exubérante. Je ne peux néanmoins renier ma propre nature. Je ne me reconnais aucune attirance pour l'expérimentation, c'est pourquoi je n'adhère à aucun groupement artistique et je ne tiens pas pour tout à fait convaincants les mots d'ordre et les résultats proclamés par les plus célèbres représentants des différents cénacles.

Ma conscience me permet de me tenir à l'écart et de vivre mon propre univers. Il y a là évidemment une forte dose d'exhibitionnisme. Mais, peut-il en être autrement dans l'art? Seul le travail, travail dur et acharné, peut nous rapprocher du but que nous pressentons et poursuivons et que nous n'atteindrons jamais bien que nous y devons tendre sans répit de toutes nos forces.

Je ne suis guère partisan de révoltes, de nouvelles découvertes, de simplifications ni d'autres symptômes de ce mouvement quasi général qui, à proprement parler, est devenu déjà une attitude philosophique et psychologique voulant que chaque manifestation de la vie même que chaque objet relève de l'art. Une telle attitude incite les artistes à engager dans l'action les spectateurs et les auditeurs.

L'artiste veut jouer le rôle de chef d'orchestre.

Je prétends être artiste et cependant ce n'est pas à ce rôle que j'ai aspiré en organisant la présente exposition. Je ne veux point être l'orientateur des

pensées et des sentiments humains. Je veux par contre, tout en présentant à travers le prisme de mes tableaux ma propre vision du monde, remplir mon obligation morale issue de ma condition d'artiste et d'homme. C'est précisément ce sentiment d'obligation morale envers moi-même et l'autrui qui m'a permis, maintes années durant, de me livrer à mon activité artistique dans une solitude quasi totale tout en m'infusant la conviction que mon travail n'est point dépourvu de sens.

Traduit par Antoni Platkow

Andrzej Mierzejewski

SPIS PRAC

1. Autoportret, 1941 Piotrowice
tempera jajowa, 39,5 × 29
2. Wylęgarnia szarańczy, 1942 Piotrowice
olej płótno, 65 × 84
3. Piotrowice, 1944 Piotrowice
tempera kazeinowa, 50 × 60
4. Portret Mai, 1946 Szlembark
olej płótno, 70,5 × 60
5. Autoportret, 1949 Kraków
olej płótno, 55 × 45,5
6. Autoportret, 1951 Warszawa
olej płótno, 85 × 68
7. Ziemia, 1955 Michałowice
olej płótno, 130 × 179,5
8. Kompozycja, 1960 Warszawa
olej, płótno, 49,5 × 61
9. Profile, 1960 Warszawa
olej płótno, 64,5 × 82
10. Twarz, 1960 Warszawa
olej płótno, 132 × 98
11. Kompozycja z rękami, 1960 Warszawa
olej płótno, 94,5 × 136
12. Postacie, 1960 Warszawa
olej płótno, 130,5 × 92
13. Wędrowcy, 1962 Warszawa
olej płótno, 114,5 × 146,5
14. Don Kichot, 1963 Warszawa
olej płótno, 98 × 76
15. Człowiek, 1963 Warszawa
olej płótno, 42 × 52
16. Więźniowie, 1964 Warszawa
olej płótno, 98 × 76,5
17. Kompozycja szara, 1965 Warszawa
olej płótno, 113,5 × 267
18. Labirynt, 1965 Warszawa
olej płótno, 95 × 95
19. Światowid, 1965 Warszawa
olej płótno, 93 × 70,5
20. Miłość, 1966 Warszawa
olej płótno, 89 × 129,5
21. Rodzina, 1967 Warszawa
olej płótno, 95 × 95
22. Autoportret, 1967 Warszawa
olej płótno, 65 × 50
23. Zmartwychwstanie, 1967 Warszawa
olej płótno, 135 × 97
24. Schizofrenia, 1967 Warszawa
olej płótno, 94,5 × 136
25. Schizofrenia, 1967 Warszawa
olej płótno, 95 × 136,5
26. Kompozycja z zegarem, 1967 Warszawa
olej płótno, 96 × 130
27. Lecący — Kompozycja, 1968 Warszawa
olej płótno, 114 × 145,5
28. Autoportret w okularach, 1968 Warszawa
olej płótno, 78 × 66
29. Kompozycja ciemna, 1968 Warszawa
olej płótno, 145 × 210
30. Ukrzyżowanie, 1968 Warszawa
olej płótno, 127 × 97
31. Autoportret, 1968 Warszawa
olej płótno, 61 × 46
32. Portret J. Burskiego, 1968 Warszawa
olej płótno, 85 × 67
33. Krzyż, 1968 Warszawa
olej płótno, 100 × 135
34. Autoportret, 1968 Warszawa
olej płótno, 77 × 57,5
35. Rodzina p. „K”, 1968 Warszawa
olej płótno, 95,5 × 95,5
36. Autoportret, 1969 Warszawa
olej płótno, 100 × 81
37. Autoportret, 1969 Warszawa
olej płótno, 46 × 55
38. Kompozycja figuralna, 1969 Warszawa
olej płótno, 130 × 114
39. Kompozycja z autoportretem, 1969 Warszawa
olej płótno, 135 × 90
40. Kompozycja, 1969 Warszawa
olej płótno, 99 × 140
41. Rodzina, 1969 Warszawa
olej płótno, 130 × 96
42. Kompozycja, 1970 Warszawa
olej płótno, 90 × 134,5
43. Kompozycja figuralna, 1970 Warszawa
olej płótno, 102,5 × 101,5
44. Kompozycja, 1971 Warszawa
olej płótno, 113,5 × 146
45. Adam i Ewa z psem i kotem, 1972 Warszawa
olej płótno, 135 × 100
46. Pegaz żółty, 1972, Warszawa
olej płótno, 135 × 134,5



77. Ukrzyżowanie (zielony)

47. Pegaz zielono-różowy, 1972 Warszawa
olej płótno, 134,5 × 134,5
48. Adam i Ewa, 1973 Warszawa
olej płótno, 90 × 135
49. Autoportret, 1973 Warszawa
olej płótno, 96,5 × 76
50. Kompozycja figuralna, 1973 Warszawa
olej płótno, 146 × 113,5
51. Kompozycja z czaszką, 1974 Warszawa
olej płótno, 141,5 × 90
52. Wędrowcy, 1974 Warszawa
olej płótno, 135 × 99,5
53. Dzieci, 1974 Warszawa
olej płótno, 135 × 100
54. Miłość, 1974 Warszawa
olej płótno, 90,5 × 135
55. Kompozycja, 1975 Warszawa
olej płótno, 130 × 89
56. Kompozycja „Oni”, 1975 Warszawa
olej płótno, 130 × 175
57. Kompozycja, 1975 Warszawa
olej płótno, 132 × 262
58. Akt — Leżąca, 1975 Warszawa
olej płótno, 89 × 130
59. Akt — Leżąca, 1975 Warszawa
olej płótno, 90 × 135
60. Wędrowcy, 1975 Warszawa
olej płótno, 97 × 130
61. Niosący, 1975 Warszawa
olej płótno, 100 × 134,5
62. Rak, 1975 Warszawa
olej płótno, 90 × 134,5
63. Kompozycja z motylem, 1975 Warszawa
olej płótno, 89 × 135
64. Dzieci, 1975, Warszawa
olej płótno, 130 × 130
65. Ola w ogrodzie, 1975 Warszawa
olej płótno, 86 × 123,5
66. Kruki, 1975 Warszawa
olej płótno, 91 × 135,5
67. Wędrowcy z czaszką, 1975 Warszawa
olej płótno, 99 × 134,5
68. Wnętrze pracowni, 1975 Warszawa
olej płótno, 100 × 136
69. Miasto, 1975 Warszawa
olej płótno, 134,5 × 135
70. Kompozycja z psem, 1975 Warszawa
olej płótno, 97 × 130,5
71. Kompozycja z autoportretem, 1975 Warszawa
olej płótno, 100 × 135
72. Autoportret, 1975 Warszawa
olej płótno, 95,5 × 70
73. Autoportret, 1975 Warszawa
olej płótno, 97 × 67
74. Kompozycja z ludźmi, 1975 Warszawa
olej płótno, 129,5 × 175,5
75. Kompozycja, 1976 Warszawa
olej płótno, 90 × 134
76. Kompozycja niebieska, 1976 Warszawa
olej płótno, 262 × 132
77. Ukrzyżowanie (zielony), 1976 Warszawa
olej płótno, 146 × 97
78. Leżący człowiek, 1976 Warszawa
olej płótno, 70 × 95,5
79. Portret podwójny z kotem, 1976 Warszawa
olej płótno, 65 × 83
80. Taniec z maską, 1976 Warszawa
olej płótno, 125 × 125
81. Kompozycja, 1977 Warszawa
olej płótno, 131,5 × 142,5
82. Niosący, 1976 Warszawa
olej płótno, 122 × 95
83. Balet, 1976 Warszawa
olej płótno, 124 × 124
84. Człowiek, 1976 Warszawa
olej płótno, 120 × 144
85. Człowiek z cieniem brązowym, 1976 Warszawa
olej płótno, 81 × 102
86. Szperacze, 1976 Warszawa
olej płótno, 117 × 178
87. Kompozycja, 1976 Warszawa
olej płótno, 97 × 146
88. Kompozycja, 1976 Warszawa
olej płótno, 99,5 × 135
89. Kompozycja, 1976 Warszawa
olej płótno, 90 × 135
90. Kompozycja, 1976 Warszawa
olej płótno, 97 × 146
91. Kompozycja, 1977 Warszawa
olej płótno, 135 × 89,5
92. Kompozycja, 1977 Warszawa
olej płótno, 130 × 100
93. Kompozycja, 1977 Warszawa
olej płótno, 116 × 87
94. Goście, 1977 Warszawa
olej płótno, 90 × 130
95. Prestidigitator, 1977 Warszawa
olej płótno, 90 × 135
96. Kompozycja z ptaszkiem, 1977 Warszawa
olej płótno, 90 × 130
97. Kompozycja, 1977 Warszawa
olej płótno, 135 × 100
98. Kompozycja, 1977 Warszawa
olej płótno, 135 × 100
99. Kompozycja, 1977 Warszawa
olej płótno, 90 × 130
100. Kompozycja, 1977 Warszawa
olej płótno, 100 × 90
101. Kompozycja, 1977 Warszawa
olej płótno, 135 × 90
102. Autoportret z dziećmi, 1977 Warszawa
olej płótno, 81 × 65
103. Autoportret promienisty, 1977 Warszawa
olej płótno, 95 × 68
104. Autoportret w lesie, 1977 Warszawa
olej płótno, 81 × 65
105. Autoportret czerwony, 1977 Warszawa
olej płótno, 81 × 65
106. Kompozycja z aniołem, 1978 Warszawa
olej płótno, 90 × 135
107. Para, 1978 Warszawa
olej płótno, 102 × 81
108. Głowonóg, 1978 Warszawa
olej płótno, 81 × 102
109. Autoportret w okularach, 1978 Warszawa
olej płótno, 55 × 46
110. Autoportret z okiem, 1978 Warszawa
olej płótno, 61 × 46
111. Autoportret, 1978 Warszawa
olej płótno, 55 × 46
112. Para, 1978 Warszawa
olej płótno, 100 × 82
113. Kompozycja, 1978 Warszawa
olej płótno, 98 × 76
114. Człowiek z cieniem, 1978 Warszawa
olej płótno, 106 × 70
115. Kompozycja z autoportretem, 1978 Warszawa
olej płótno, 98 × 76
116. Kompozycja czerwona, 1978 Warszawa
olej płótno, 88 × 130
117. Kompozycja, 1978 Warszawa
olej płótno
a. 195 × 98
b. 195 × 130
c. 195 × 130
d. 195 × 98
118. Kompozycja, 1978 Warszawa
olej płótno
a. 130 × 90
b. 130 × 90
c. 130 × 90
d. 130 × 90
119. W szpitalu, 1978 Warszawa
olej płótno, 90 × 130
120. Kompozycja, 1978 Warszawa
olej płótno, 134 × 134
121. Kompozycja, 1978 Warszawa
olej płótno, 76 × 104,5
122. Kompozycja z ptakiem, 1978 Warszawa
olej płótno, 100 × 135
123. Kompozycja, 1978 Warszawa
olej płótno, 97 × 129,5
124. Pejzaż, 1978 Warszawa
olej płótno, 81 × 102
125. Kompozycja czerwona, 1975 Warszawa
olej płótno, 130 × 161



Szczytowe osiągnięcia uczuć, myśli i wyobraźni ludzkiej stanowią pomniki, które jak gdyby wyrastają z ziemi podobne wielkim budowiom, związane organicznie z życiem całego świata. Inne zaś jak kamienie unoszone ramionami ludzi żądnych coraz to nowych wrażeń trwają tak długo, dopóki utrzymują je ręce wzniesione w górę.

Andrzej Mierzejewski

Świat — ten istniejący poza nami obiektywnie i ten będący w nas poprzez postrzegania i doznania lub poprzez rozumienie — to jak gdyby dwa zwierciadła ustawione naprzeciw siebie i wiecznie odbijające obrazy swoich głębi. Nie są to jednak takie same obrazy. Ten filtrowany przez osobowość człowieka stwarza wrażenie poruszonego, a czasem nawet wzburzonego. Stopień i jakość tej odmienności zależą od gatunku osobowości lub raczej od jej bogactwa. Gdy zasobność duchowa sprzęgnie się z wolą wyrażenia (pokazania lub przedstawienia) świata powstaje zjawisko twórczości, w szczególnym zaś wypadku twórczości artystycznej, której efektem jest sztuka i dzieła.

Obcowanie z kimś obdarzonym taką osobowością szczególną — więc z artystą — jest poszerzaniem świata lub nawet uczestnictwem w paru światach. Zażyłość z twórcą może być bezpośrednia lub poprzez jego dzieła. Ta pierwsza jest szczęśliwym zbiegiem okoliczności, lecz musi przeminąć. Ta druga natomiast jest pozaczasowa. I dlatego sztuka pełni tak ważną, wręcz życiotwórczą funkcję w egzystencji ludzkiej, gdyż dzięki niej staje się możliwe przetwarzanie indywidualnego bogactwa osobowości artysty w siłę twórczą każdego człowieka. Proces ten potęguje się, gdy artystę cechuje przeświadczenie, iż dzieło powstaje z uruchomienia całej siły duchowej, jak również całej stwarzającej napięcia pasji uczuciowej. Twórczość Andrzeja Mierzejewskiego z takich powstaje źródeł.

To malarstwo, choć oparte na obserwacji rzeczywistości — przede wszystkim ludzkiej, nie było nigdy tylko opisywaniem przedmiotów czy zjawisk. Wykraczało z reguły poza granicę statycznej rejestracji w stronę dramatyczności. Dlatego ważną i często pojawiającą się cechą tego malarstwa jest deformacja. Dotyczy to nie tylko rzeczy, lecz i stanów wewnętrznych.

W sztuce Andrzeja Mierzejewskiego nierzadko występują obok siebie tendencje syntetyczne i analityczne. Pierwsze przejawiają się w chęci znalezienia najprostszej formy-znaku dla wyrażenia powziętej idei, drugie przez nasilanie i doprowadzenie do skrajności relacji malarskich (koloru, kształtów, kierunków, ciężarów, proporcji i faktur etc.) czynią z procesu znajdowania — badanie, co w rezultacie stwarza odkrycie. Zjawisko to najsilniej przejawia się w psychologicznej sferze oddziaływania. Autentyczność i pełnia zaangażowania w proces twórczy sprawiają, iż sztuka Andrzeja Mierzejewskiego jest jakby materialną otoczką jego „ja”, jest formą indywidualnych przeżyć artysty, pokazuje jego psychiczne, intelektualne i moralne cechy.

W poczuciu tak pojętej humanistyczności sztuki Andrzej Mierzejewski prowadzi swój dyskurs artystyczny ze światem, w którym zachwyty splata się z ironią, podziw z oskarżeniem i spokój z gwałtownością.

Mieczysław Wejman

W szerokim nurcie polskiej myśli i praktyki plastycznej, obrazy Andrzeja Mierzejewskiego wyróżnia właściwe im piękno — niepiękno: ów zamierzony nieestetyzm. Nie zdobione, nie upiększane, beztroskie wreszcie — jeśli troską nazwiemy popularne a pracowite różnicowanie faktur! — wyzbyte nadto kokieterii nie wyręczają twórcy, mówiąc za niego: — Patrzcie jak maluję!, albo: — Patrzcie co maluję! One są po prostu malowane. I to malowane niejako z najpoważniejszej konieczności, dzięki czemu osiągają kapitalny pułap, niedosięgly sztuce powielanej, nieautentycznej. Żyją swoim własnym życiem, ulegają własnym problemom; prywatnym komplikacjom dramatycznym.

Niby zwyczajne to skutki zejścia ze zdeptanych gościńców dla pogrążenia się w mrok ścieżką rąbaną wśród drzew.

Malarstwo niełatwych wyborów plastycznych. Sztuka trudnych kwestii. Zauważmy: kwestii nie pozaformalnych, lecz ponadformalnych. Niby błaża! lecz jakże istotna różnica.



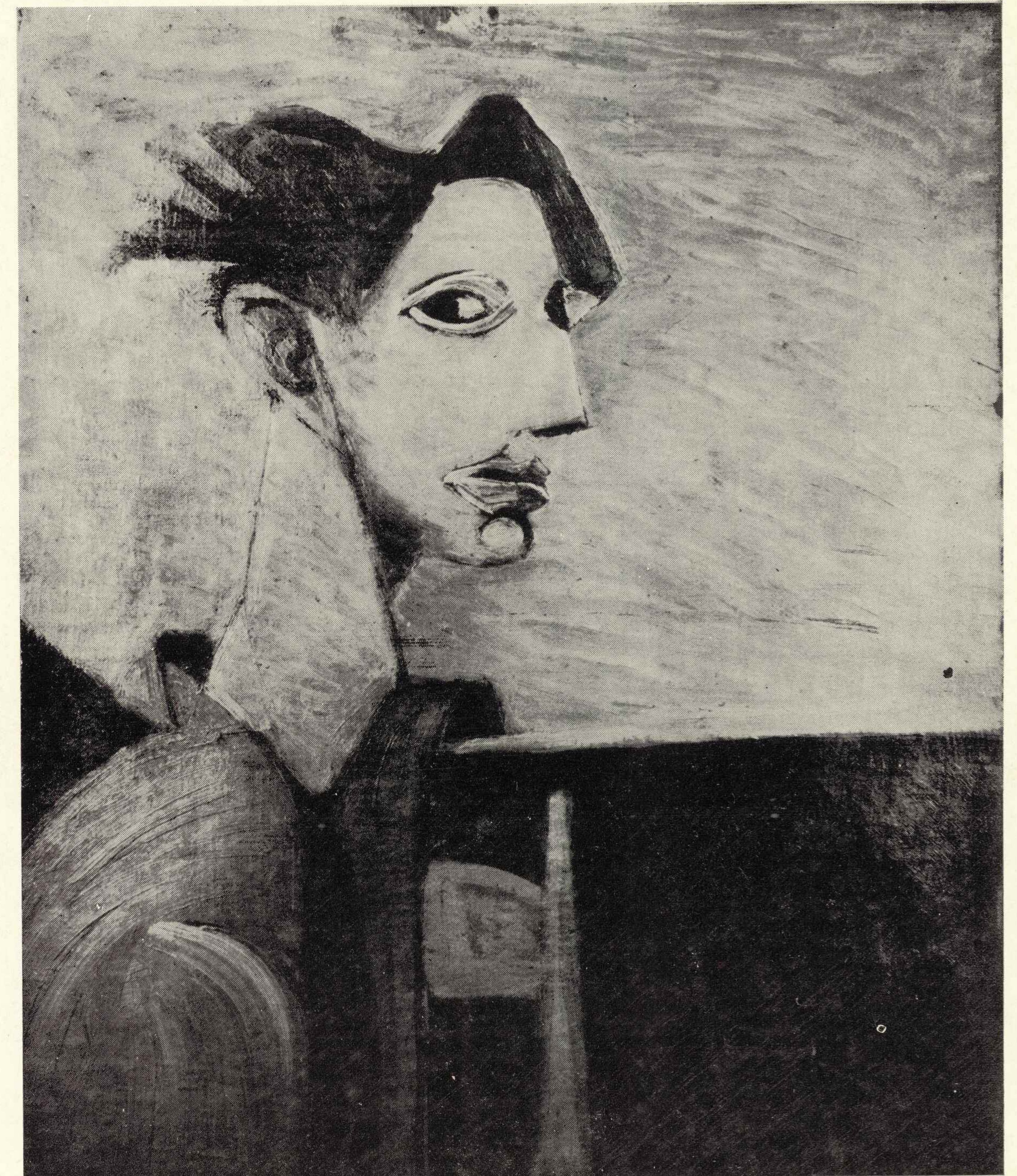
Zatem nie papierowy manifest i nie fetyszizm symboli, ale poważne słowo. Słowo kilkunastu drewnianych stelaży obciążonych płótnem: dokumentacja borykania się z ciężarem złej — dobrej tradycji, dobrej — złej awangardy.

Obrazy bezwstydne w swojej autonomiczności a zarazem sile; obrazy kpiące z biletów wizytowych, cenzurek, bezradnych komentarzy. Malarstwo głębokiej zadumy. Sztuka prawdziwego przeżycia.

E.E.
fragment wstępu
do katalogu wystawy indywidualnej
w Instytucie Kultury Polskiej
w Londynie, 1966

Andrzej Mierzejewski należy do tych, których twórczość i cały dramat wewnętrznych wątpliwości oraz decyzji, odbywa się w zamkniętym, piekielnym kręgu własnej osobowości. Dla niego nic nigdy nie zaczyna się od nowa. Konsekwentna ciągłość, nieustający wysiłek w kierunku eliminowania zbędnej informacji, dążenie do uzyskania postawionego sobie problemu w skrócie niemal symbolicznym, drażnienie, przekopywanie siebie w poszukiwaniu jeszcze innego, jaśniejszego obrazu, oto zadanie, które postawił sobie artysta, bez szansy na uzyskanie ostatecznego, zadowalającego wyniku, jak zwykle wtedy, gdy idzie o sprawy sięgające absolutu.

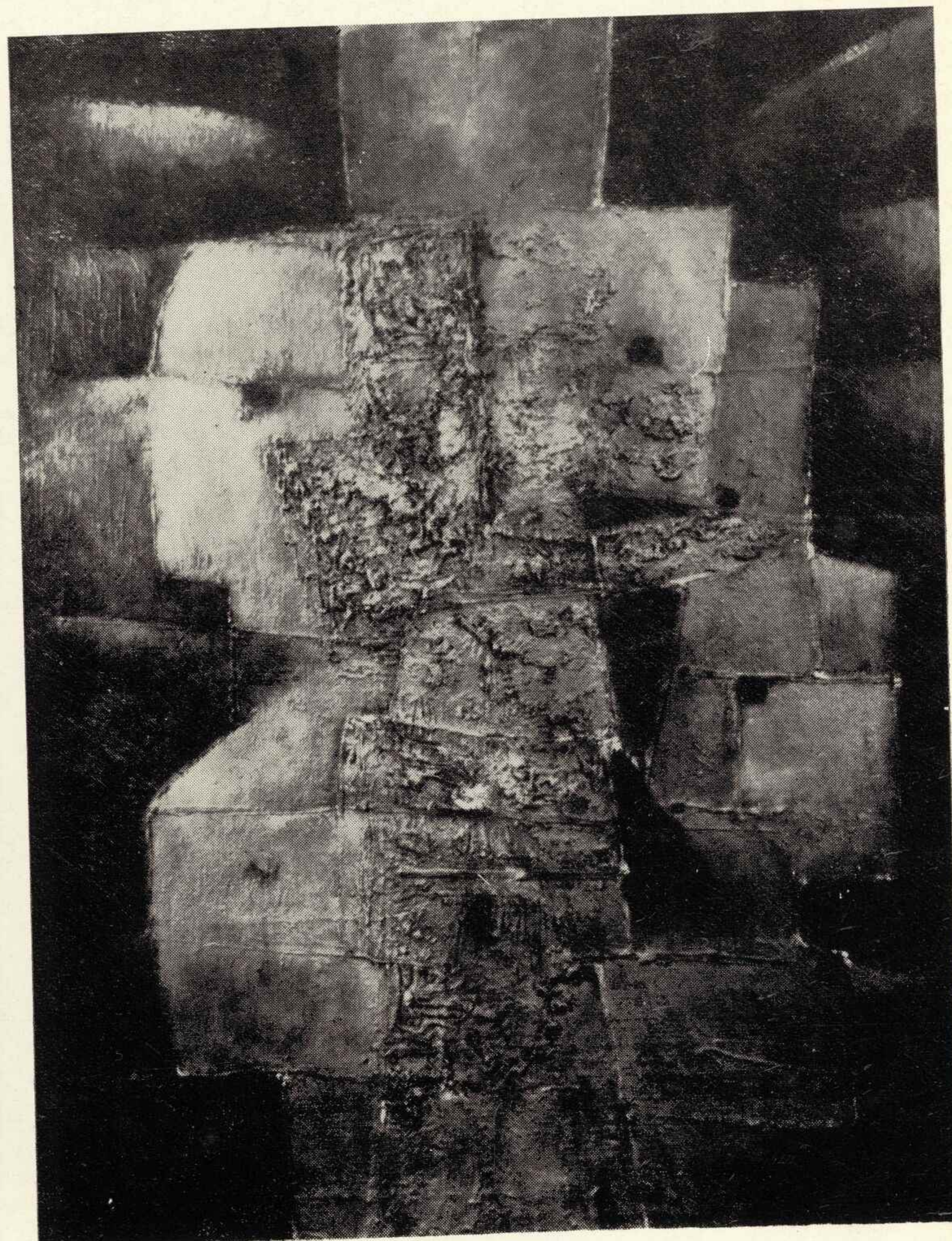
Zofia Góralczyk
fragment wstępu do katalogu
wystawy indywidualnej
w Olsztynie, 1972



5. Autoportret



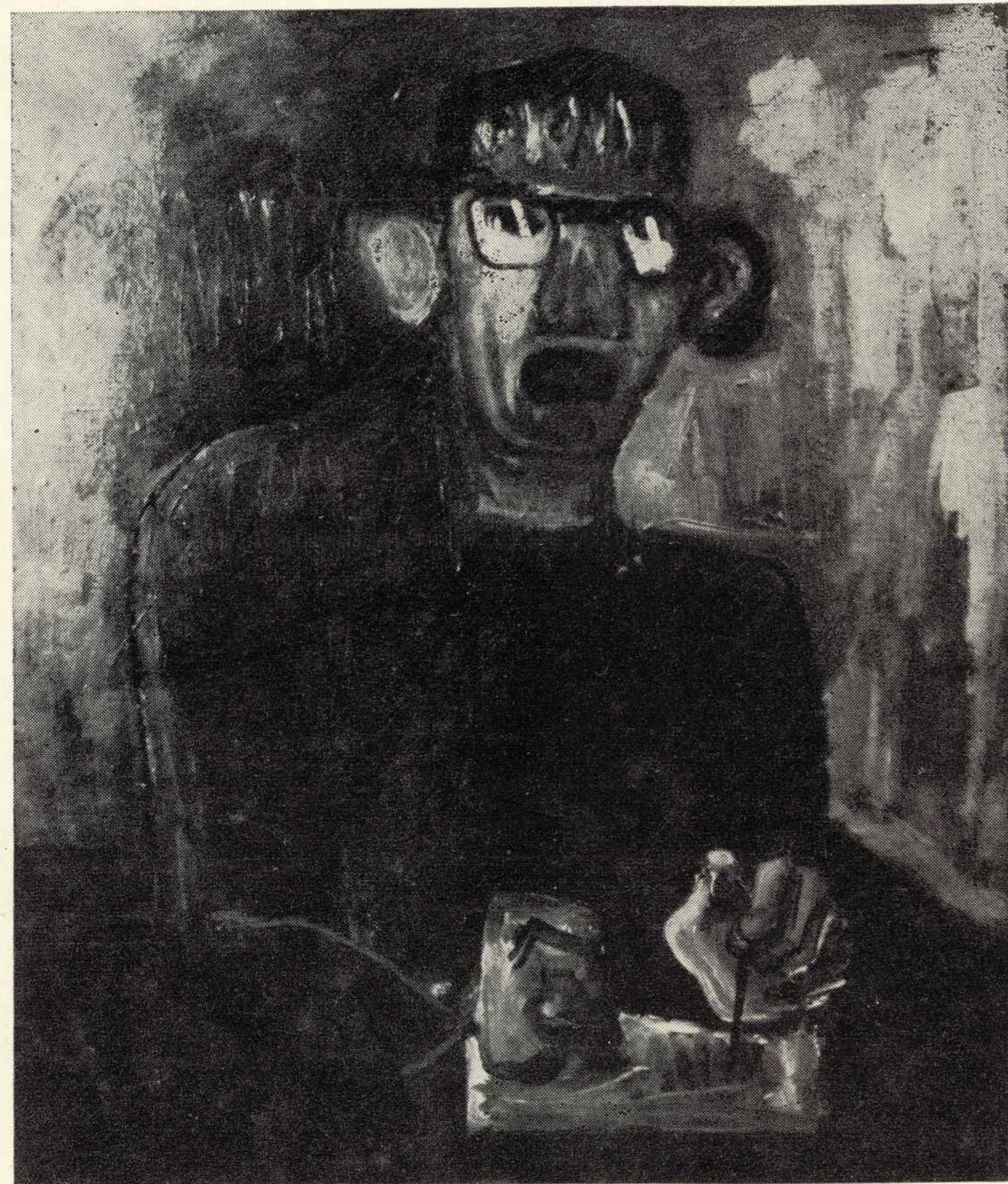
16. Więżniowie



19. Światowid



25. Schizofrenia



28. Autoportret w okularach



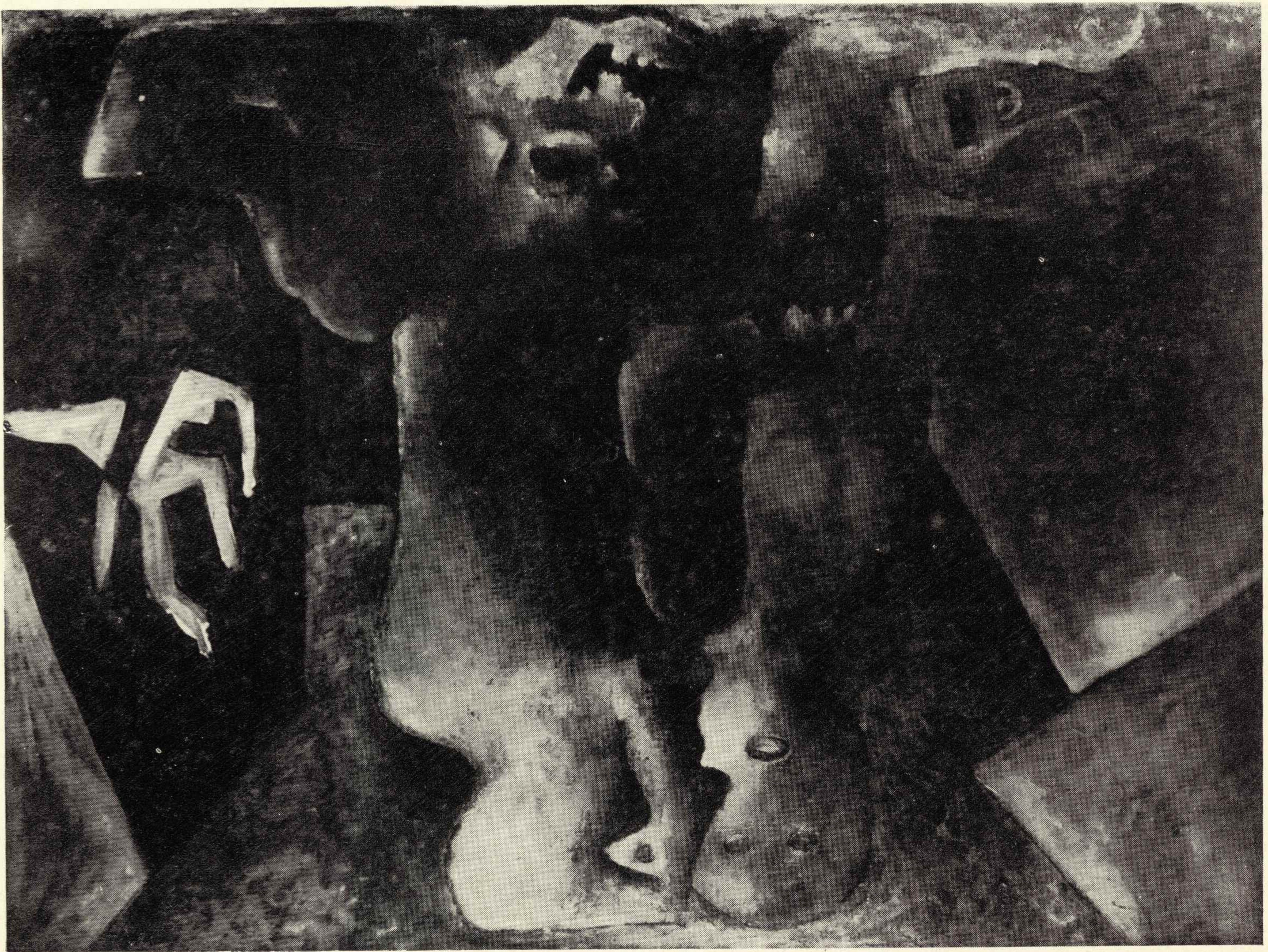
38. Kompozycja figuralna

41. Rodzina





44. Kompozycja

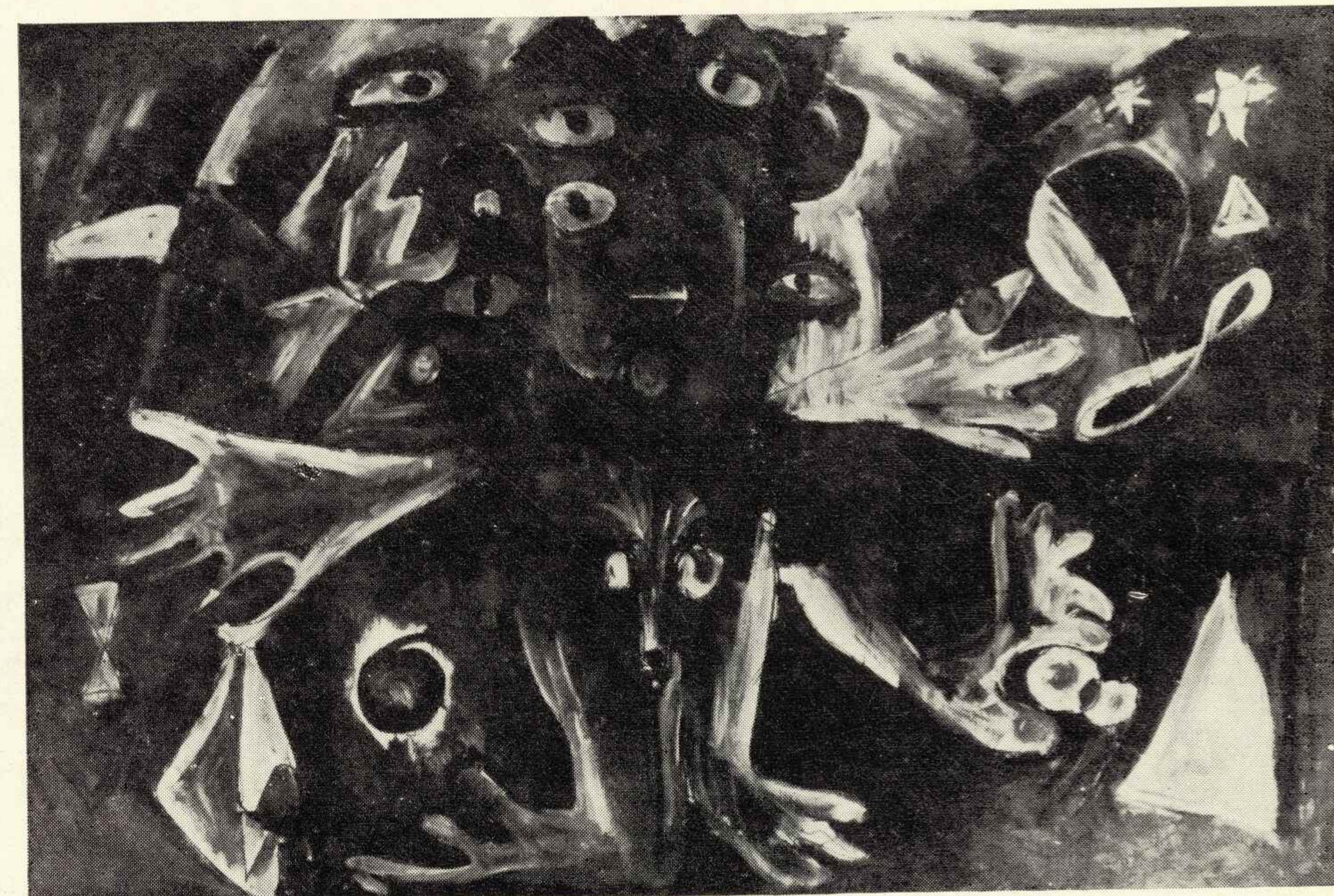


60. Wędrowcy



61. Niosqcy

95. Prestidigitator



79. Portret podwójny z kotem

114. Człowiek z cieniem



83. Balet



106. Kompozycja z aniołem



119. W szpitalu

123. Kompozycja



103. Autoportret promienisty





Projekt plakatu i opracowanie graficzne katalogu:
Zenon Januszewski

Redaktor: Barbara Mitschein

Zdjęcia czarno-białe:
Anna Pietrzak-Bartos (Pracownia Fotograficzna CBWA)

Zdjęcia barwne: Marek Czudowski

Redakcja techniczna: Mirosław Winiarek



Wydawca:
Centralne Biuro Wystaw Artystycznych

Na okładce i plakacie: 56. Kompozycja „Oni” (fragment)

Cena 30 zł

